OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 20-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 201

Odnalezienie zwłok Loewensteina?

Paryż, 20 lipca.

Koło Calais łódź rybacka wyłowiła z wody zwłoki, co do których istnieje przypuszczenie, że są to zwłoki bankiera belgijskiego Loewensteina, który wypadł z samolotu.

Na domysł ten naprowadza szczegół, że na ręku zmarłego znaleziono bransoletkę z zegarkiem, mającym monogram A. L. co mogłoby oznaczać: Alfred Loewenstein.

Kobieta ...urodziła żabę?...

Sensacja ginekologiczna, czy tylko twór fantazji histeryczki?

Pani K. twierdzi kategorycznie, że powiła żabę — lekarze uważają to za niemożliwe.

Łódź, 20 lipca.

W dniu wczorajszym po Łodzi krążyły fantastyczne pogłoski, kolportowane we wszystkich dzielnicach naszego miasta i wszędzie wywołujące niesłychane poruszenie.

Opowiadano z całą stanowczością o pewnym wypadku, nienotowanym dotychczas przez świat lekarski nie tylko w kraju, ale i nawet zagranicą.

Według tych wersji, pewna niewiasta, pochodząca z Pabjanic powiła... żywą żabę o czem poinformowała swego domowego lekarza i kilku innych.

Spółpracownik „Expressu", który zajął się zbadaniem tej „sensacji ginekologicznej" zebrał cały szereg informacji oświetl[illegible]ych wszechstronnie powyższe zjawisko.

Oto jego relacje:

Chor‹ ba pani K.

W Pabjanicach mieszka fryzjer K. Jest on żonaty od dwudziestu lat i posiada dorastające córki. Żona jego ma już przeszło czterdziestkę.

Od pięciu lat skarżyła się ona przed rodziną i przed znajomymi na częste bóle brzucha, które tłumaczyła w niezwykły sposób:

— Mam wrażenie — mówiła — że po mych wnętrznościach spaceruje kot. ...Czuję zupełnie dokładnie, że dotyka kiszek łapkami, a czasem nawet mnie drapie...

Nikt oczywiście nie przywiązywał żadnej wagi do tych opowiadań. Ze względu na to, że pani K. twierdziła, iż owe dziwne bóle nie są zbyt dotkliwe i szybko ustają, nie zwracano się nawet do lekarzy.

W ten sposób mijały lata.

W ostatnich miesiącach pani K. była stale bardzo zdenerwowana, co wywołało zaniepokojenie wśród jej najbliższych.

— Boję się tego kota — skarżyła się — mnie się zdaje, że jestem w błogosławionym stanie i to ma jakiś związek z tym stworzeniem...

Daremnie starano się ją uspokoić. Ani mąż, ani dzieci nie mogli jej wytłumaczyć, że jej obawy są zupełnie pozbawione realnych podstaw.

„Powiłam żabę!..."

Ubiegła niedziela przyniosła wreszcie rozwiązanie dręczącej zagadki.

W godzinach popołudniowych pani K. prosiła męża, by zawezwał do niej lekarza, lub też akuszerkę...

— Mnie się zdaje, że lada chwila przyjdzie na świat jakieś stworzenie!...

Pan K. uległ jej prośbom i chciał udać się do jednego z miejscowych lekarzy. Gdy znalazł się w drzwiach mieszkania usłyszał rozpaczliwy krzyk żony.

— Ratujcie mnie! Sprowadźcie akuszerkę!

Cofnął się więc natychmiast do pokoju.

Żona leżała na kanapie. Była trupio blada i w drżącej ręce trzymała... żywą żabę.

— Co się stało? — spytał przerażony.

— Już jest dobrze... Powiłam żabę... Teraz już wszystko rozumiem — odpowiedziała cicho.

Łatwo sobie wyobrazić, że pan K. zupełnie stracił głowę i nie wiedział, co ma robić.

Żona zapewniała go jednak, że wprawdzie czuje się trochę osłabiona, lecz już nie chce, by sprowadzono lekarza, gdyż bóle zupełnie ustały.

Gdy po pewnym czasie ochłonęła po niezwykłych przeżyciach oświadczyła z całą stanowczością, wobec wszystkich członków rodziny, że odczuwała bóle poprzedzające rozwiązanie i powiła żabę.

Żaba ta, koloru ciemno - brunatnego, wielkości pięści normalnego mężczyzny, zdradzała oznaki życia.

Pani K. umieściła ją w słoju.

Wieść o niezwykłym wypadku lotem błyskawicy obiegła całe Pabjanice, wywołując najróżnorodniejsze komentarze.

Państwo K. — po dłuższym namyśle — w poniedziałek zdecydowali się wyjechać do Łodzi, by zasięgnąć opinji o niesamowitem zjawisku u lekarzy-specjalistów.

Po przyjeździe do Łodzi zamieszkali oni u krewnych przy ulicy Cegielnianej.

W międzyczasie żaba którą przywieźli ze sobą, przestała się już poruszać w słoju.

— Zdechła — orzekli państwo K., lecz mimo to zanieśli ją do jednego z lekarzy łódzkich, dr. J.

Opinia dr. I.

Dr. I. w rozmowie z spółpracownikiem „Expressu" potwierdził, że istotnie zgłosiła się doń pani K. przynosząc ze sobą owe stworzenie.

— Nie ulega wątpliwości, że była to żaba — oświadczył nam lekarz — jest rzeczą wykluczoną, by był to jakiś potworek. O powiciu potworków wszak czyta się dość często.

Dr. I. jest jednak zdania, iż w danym wypadku nie może być mowy o jakichś niezwykłych ginekologicznych zjawiskach.

Wprawdzie pani K. opowiadała mu o swych kilkuletnich dolegliwościach i dość dokładnie przedstawiła okoliczności w jakich „urodziło się" owe stworzenie jednakże jej zwierzenia nie mogą zasługiwać na uwagę chociażby z tego względu, że z medycznego punktu nie znajdują żadnego wytłumaczenia.

Charakterystyczne, że wszyscy krewni, którzy również odwiedzili dr. I. potwierdzili podane przez nią szczegóły.

Nienotowane dotychczas zjawisko oczywiście niezmiernie zainteresowało dr. I., jak i innych miejscowych lekarzy.

Wszyscy oni w swych opinjach zgadzają się co do jednego:

Przedstawione im stworzenie jest istotnie żabą.

Jej pochodzenie natomiast stało się przedmiotem naukowej dyskusji, która bezsprzecznie zaciekawi szeroki ogół.

„To zjawisko psychopatyczne!" — twierdzą lekarze.

Zdania lekarzy są podzielone.

Niektórzy z pośród nich dowodzą, iż chodzi tu o zjawisko psychopatyczne. Stwierdzono bowiem, że psychopaci, a głównie właściwie psychopatki często wmawiają sobie, że posiadają w swych wnętrznościach żywe stworzenia, jak szczury, myszy, koty itp.

Wszelkie dolegliwości żołądka tłumaczą sobie chorzy przebudzeniem się tych stworzeń.

W każdym niemal szpitalu dla obłąkanych znajduje się pewna ilość chorych, którzy twierdzą z głębokim przekonaniem, że posiadają w swym organizmie obce ciała, żywe lub martwe. Świat lekarski zna również wypadki, iż kobiety wmawiają sobie przy pomocy autosugestji, że są w błogosławionym stanie. Niekiedy nawet chore mogą wprowadzić w błąd lekarzy, którzy również mogą przypuszczać, że oświadczenie ich pacjentek jest zgodne z rzeczywistością.

Jak to tłomaczą neurolodzy.

Co się tyczy powyższego, konkretnego wypadku lekarze — neurolodzy znajdują dlań następujące wytłumaczenie.

Pani K. uroiła sobie, że posiada w swym organiźmie żywe stworzenie i że znajduje się w błogosławionym stanie.

Obok domu w którym ona mieszka jest ogródek, to też mogło się zdarzyć, że ubiegłej niedzięli, gdy była sama w pokoju, żaba dostała się przez okno na podłogę.

Pani K. oświadczyła wówczas rodzinie, że żaba znajdowała się w jej organiźmie.

Lekarze neurolodzy wypowiadają się stanowczo przeciwko innej hipotezie — połknięcia stworzenia przez panią K.

Twierdzą oni, że po pierwsze żaba była wielkości pięści, więc normalny człowiek nie mógłby jej połknąć, a po drugie nie mogłaby ona żyć w organiźmie ludzkim nawet 24 godziny, gdyż zostałaby zatruta przez soki żołądkowe.

Istnieje wreszcie trzecia hipoteza, również podtrzymywana przez pewne sfery lekarskie.

Hipoteza ta głosi, że żaba mogła się dostać do organizmu pani K. w czasie kąpieli w rzece.

Dyskusja lekarska toczy się w dalszym ciągu.

Niewątpliwie, po gruntownem zbadaniu pani K., lekarze uzgodnią swe opinje o czem też nie omieszkamy napisać.

—d—

Calles grozi zemstą katolickiemu duchowieństwu.

Naprężona sytuacja w Meksyku.

Meksyk, 20 lipca.

Specjalny pociąg, wiozący zwłoki zamordowanego prezydenta Meksyku, gen. Obregona, przybył dziś do rodzinnego jego miasta. Senera.

Trumnę złożono w wagonie salonowym, w wagonie salonowym, w dalszych zaś wieńce.

Przy trumnie oddział piechoty pełnił wartę honorową.

Na wszystkich stacjach podczas przejazdu pociągu gromadziły się tłumy publiczności, a wojsko prezentowało broń.

Prezydent Calles towarzyszył zwłokom aż do Senara, poczem wrócił do Meksyku samochodem.

Sprawca morderstwa Jose de Leon Torral jest bladym, mizernym, ubogo ubranym człowiekiem.

Szczegóły zamachu, teraz dopiero podane do publicznej wiadomości, mówią, że morderca bardzo sprytnie odwrócił od siebie wszelkie podejrzenia tak uczestników biesiady, jak i personelu restauracji „La Bombila" na przedmieściu Meksyku San Angelo.

Najpierw skupił on na sobie uwagę wszystkich, jako zręczny karykaturzysta, a następnie podszedł do prezydenta i z uprzejmym gestem zdjął z głowy kapelusz. W kapeluszu właśnie miał ukryty rewolwer, narzędzie swej zbrodni.

Podczas aresztowania znaleziono przy mordercy prócz listu do rodziny także notatkę, na której widniały dwa nazwiska: Topete, przywódca frakcji Obregona w kongresie meksykańskim, oraz Robinson, nazwisko młodego Amerykanina, ożenionego z córką prezydenta Callesa. Sądzą stąd, że zamachowca planował również zamordowaniae obydwu wymienionych osobistości.

Dziś pojawił się następujący komunikat Callesa:

„Zamierzam ukarać nie tylko mordercę, lecz również tych, którzy stali za nim. Postaram się ich wyśledzić i przykładnie ukarać. Rząd poczynił wszystko, żeby cel ten osiągnąć. Stwierdzono, już, że za tem wszystkiem ukrywa się działalność kleru. Ten system podziemnej roboty nie wywrze na rząd żadnego wpływu".

Zrzucenie winy na katolicke duchowieństwo uważane jest za manewr rządu.

Katolicy właśnie oczekiwali, że Obregon po objęciu prezydentury doprowadzi do uregulowania sporu między państwem a kościołem.

Sytuacja polityczna w Meksyku jest niejasna. Rząd zmobilizował armję meksykańską. Wojsko i policja przeciąga ulicami miasta. Cenzura prasowa została zaostrzona, natomiast zostało zniesione cenzurowanie depesz wysyłanych zagranicę.

Opryszek ranił nożem 8-letniego chłopca.

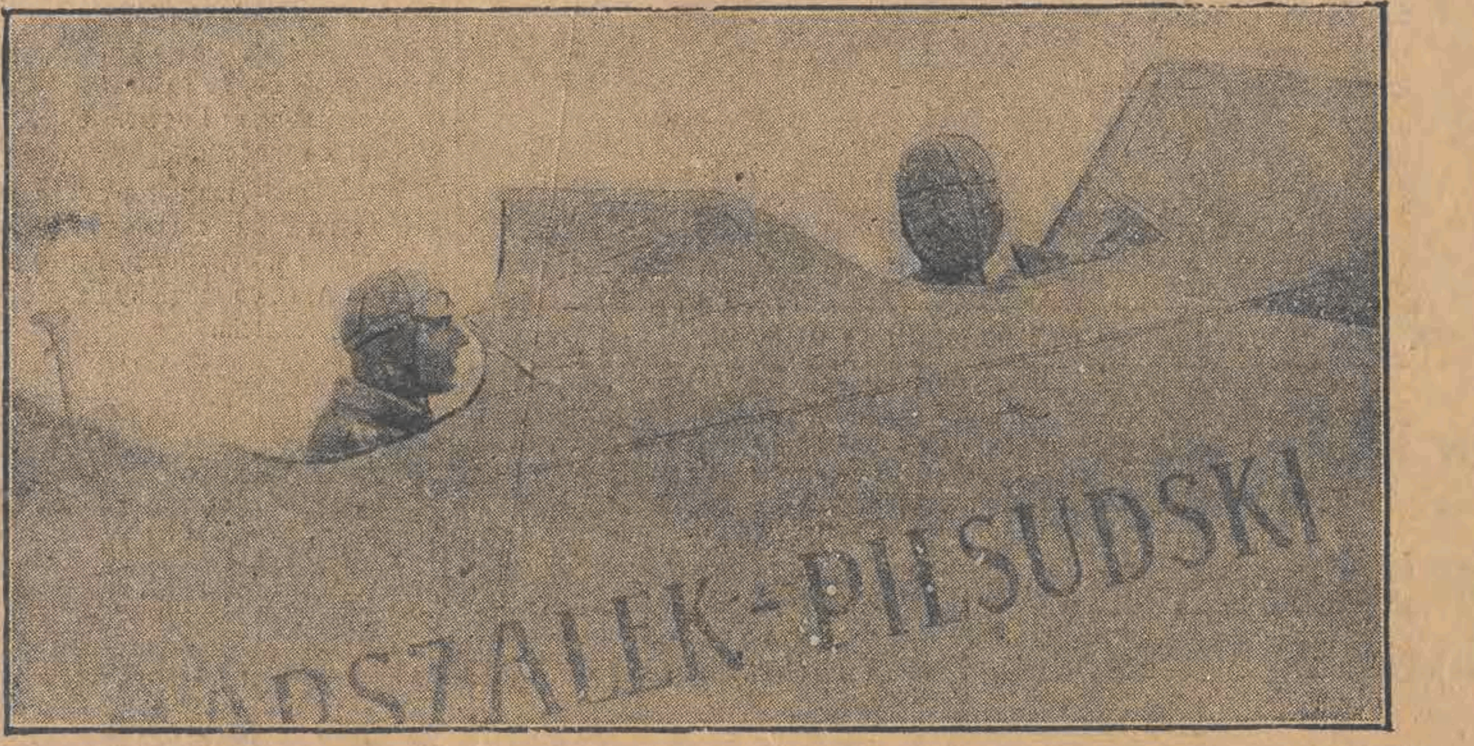
Łódź, 20 lipca.

Wczoraj wieczorem na podwórzu domu przy ulicy 18 p. Strz. Kan. 3 na ośmioletniego Dawida Krana napadł jakiś zbir uzbrojony w długi nóż rzeźnicki, którym zadał chłopcu kilka głębokich ran brzucha.

Nim nadbiegli lokatorzy domu, opryszek skrył się w ciemnościach nocnych.

Rannego chłopca w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala Anny Marji.

Przed polskim lotem przez Atlantyk.



Lotnicy KUBALA i IDZIKOWSKI na samolocie „Marszałek Piłsudski".

Jedzcie razowiec, owoce i margarynę!

Zaleca to duński „reformator wyżywienia" dr. Hindhede.

Twierdzi on, iż tłuszcze są wogóle niepotrzebne, a potrawy gotowane są szkodliwe.

Od pewnego czasu odbywa „tournee" **po świecie** krzepki, rumiany 66-letni **człowiek**. Był w Ameryce, obecnie zwiedza stolice europejskie. Zapewne i do **nas** zawita. Ostatnio był w Berlinie, wygłosił publiczny odczyt, z którego obszerne sprawozdanie ogłosiła „Vossische Zeitung".

Jest to „reformator wyżywienia dr. **M. Hindhede**, duńczyk, dyrektor państwowego instytutu badań środków wyżywienia w Kopenhadze. Osoba zatem oficjalna, utytułowana, poważna. Tytuł jego prelekcji brzmi: „Jak powinniśmy się odżywiać stosownie do wyniku najnowszych badań naukowych!"

Przedewszystkiem koszta wyżywienia. Dr. Hindhede oświadczył, że w **podróży wydaje na swe wyżywienie dziennie jedną koronę duńską (t.j 2 zł. 40 gr.)** Za to kupuje: **razowy chleb i masło**. To ostatnie jest wielką koncesją uczyniona żołądkowi w czasie podróży; w domu bowiem dr. Hindhede używa tylko: razowego chleba, owoców i — margaryny. **Uważa, że taki wikt jest smaczny, tani i zdrowy.** Gotowanie jest zbędne, **gotowane potrawy niszczą uzębienie;** człowiek z okresu kamiennego miał zdrowe zęby, gdyż młyn jego składał się tylko z dwuch kamieni, produkujących gruboziarnistą mąkę. **Gotowanie potraw jest szkodliwym czynnikiem t. zw. kultury, podobnie jak noszenie ubrań, życie w ciasnych mieszkaniach i t. d.**

Dr. Hindhede śpi zatem, ubrany tyl**ko w krótkie spodenki kąpielowe w namiocie, stale otwartym w stronie wschodniej.**

Gdy rankiem docierają do namiotu promienie światła, zrzuca z siebie cienką kołdrę i używa kąpieli słonecznej, śpiąc zresztą dalej. O szóstej wstaje, pracuje do obiadu potem zajmuje się pracą w ogrodzie. Tylko w jednym punkcie czyni niekiedy wyłom ze stałego swego „menu" (razowy chleb, owoce, margaryna): **oto zajada czasem kawałek mięsa.** Powiada, że czyni to tylko dlatego, iż mimo wysiłku ni eudało mu się udowodnić, jakoby to było szkodliwe.

Doświadczenia dr. Hindhede charakteryzuje dodatnio poniekąd ta okoliczność, że zostały przeprowadzone wyłącznie na ludziach. Hindhede sądzi bowiem, że nie można wnosić, jakoby coś było korzystne dla człowieka dla tego tylko, że lekarze orzekli, iż to „coś" nie szkodzi np. królikom czy innym zwierzętom doświadczalnym. To też przez 30 lat eksperymentował na sobie i swych dzieciach. Potem dało mu państwo laboratorjum i asystenta.

Ten asystent, nazwiskiem Frederek Madsen, był także poniekąd „królikiem doświadczalnym". Stanowi on zresztą „żywą reklamę". Fotografje jego — rumianego pulchnego chłopaka — mają przekonać, że pożywienie, złożone tylko z razowego chleba, owoców i margaryny jest zupełnie wystarczające, aby człowiek czuł się doskonale i wyglądał świetnie.

Dr. Hindhede utrzymuje że **tłuszcze nie są wcale koniecznym składnikiem pożywienia.** Ważne istotnie w tłuszczach są tylko witaminy, a te znajdujemy również w owocach; można zatem zupełnie tłuszcze zastąpić owocami.

Przy próbie żywienia się tylko z białego chleba i margaryny otrzymał Hindhede już po trzech tygodniach ujemne rezultaty; wystąpiło osłabienie i zawroty głowy; **do białego chleba trzeba zatem dodać białko i mięso. Natomiast do razowego chleba nie trzeba takich dodatków, gdyż zawiera on wszystkie witaminy i wystarczającą ilość białka.**

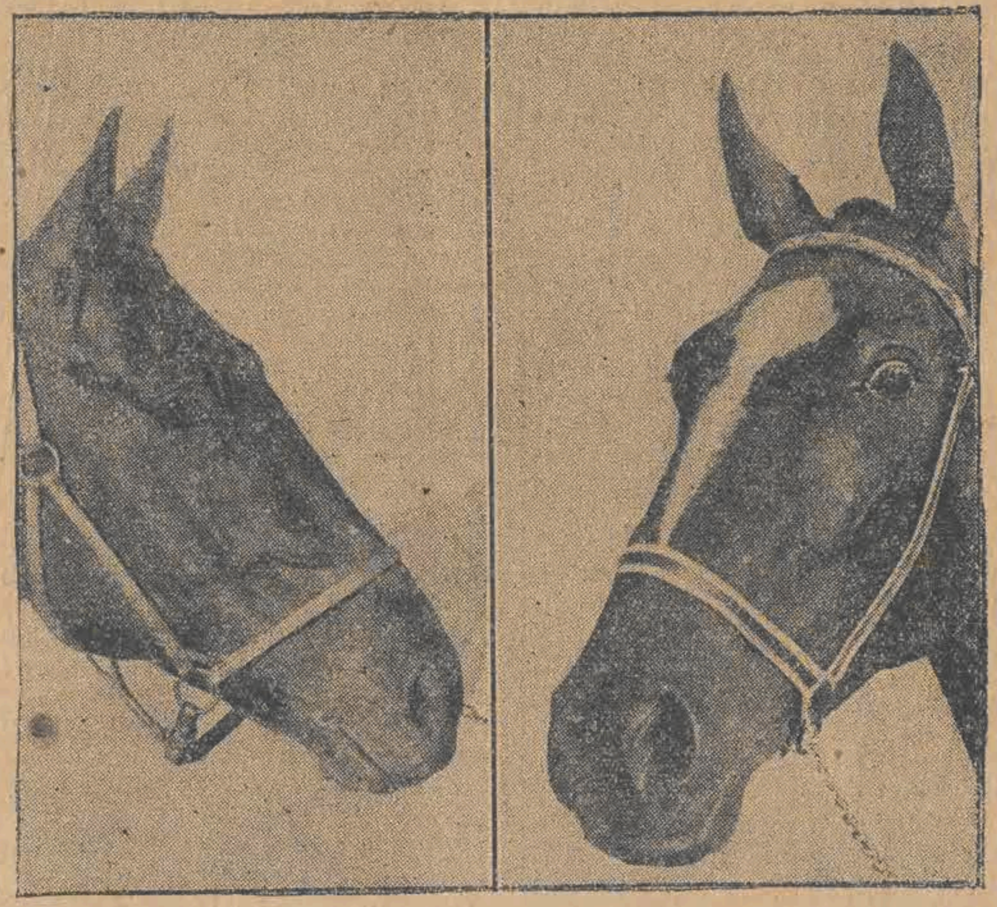
Dr. Hindhede jest wogóle entuzjastycznym zwolennikiem **razowego, niepytlowanego chleba.** Powiada on, że nieprawdą jest, jakoby zawierało mniej białka, niż ja a mięso; twierdzi dalej, iż również nie jest prawdą, jakoby było trudniejsze do strawienia.

Powiada on dalej: **ludzie biedni umierają przedwcześnie głównie z powodu chorób płucnych, suchot itd., gdyż brak im słońca, światła, powietrza; ludzie bogaci chorują przeważnie na serce i nerki, bo nieodpowiednio się odżywiają.**

Lekarze angielscy stwierdzili, że mieszczaństwo wykazuje trzy razy większą śmiertelność niż bezrolne i małorolne włościaństwo. Dlaczego? Bo Anglik w mieście trzy razy dziennie je mięso — a ubogi rolnik żywi się chlebem razowym.

Oto główne powody tego „reformatora wyżywienia".

Czy są takie konie na torze w Rudzie?



Dwa piękne okazy „arabczyków", nagrodzone na konkursie piękności końskiej w Londynie.

80-ta rocznica lorda Balfoura.



[illegible] 80-letniej rocznicy urodzin lorda [illegible]ura, jego przyjaciele w Izbie Gmin i w Izbie Lordów zamierzają podarować mu automobil. Balfour po raz 1-szy był wybrany deputowanym przed 55 laty.

Cesarz Wilhelm „przegadał" wielkość Niemiec.

W archiwum, pozostałem po wielkim przemysłowcu niemieckim Arnoldzie Rechbergu, który przez długie lata był mężem zaufania cesarza Wilhelma, znaleziono niedawno dokumenty, wywołujące w Niemczech spóźniony żal i oburzenie.

— Cesarz Wilhelm „przegadał" wielkość Niemiec — mówią sobie teraz nie bez słuszności może jego poddani.

Arnold Rechberg między innemi opisuje w swoich pamiętnikach, że łączyły go zażyłe stosunki z hr. Wittem, naówczas ministrem spraw zagranicznych w Rosji. Spotykali się często w Paryżu i omawiali ważne zagadnienia natury politycznej.

W roku 1912, w słynnej paryskiej restauracji Voisina zastanawiali się obaj przyjaciele Rechberg i Witte, nad sposobami zdruzgotania potęgi angielskiej.

— Rosji — powiedział Witte — potrzebny jest dostęp do Oceanu. Ani Bałtyk, ani Dardanele nie rozwiązują tego zagadnienia.

Według obliczeń Wittego zdobycie tego dostępu byłoby dla Rosji igraszką; wystarczyłoby rzucić pół miljona żołnierzy przez Persję do Indji! Na to jednak żeby się to udało, Rosja musiałaby sobie zapewnić życzliwą neutralność Niemiec.

Następnego dnia cesarz Wilhelm wiedział o planie rosyjskim.

Widział już Anglję zdruzgotaną u nóg Hohenzollernów. Niestety, tak się cieszył tą nadzieją, że w parę dni później wiedziano o tych planach na całym świecie.

Dyplomacja angielska stłumiła w zarodku grożące Anglji niebezpieczeństwo.

— A wszystkiemu winno gadulstwo! — kończy opis tego epizodu Rechberg.

Klown na emeryturze.

Najsławniejszy klown Anglji Walter, który prawie we wszystkich krajach już występował, a którego pracy przyznała krytyka nawet wartość artystyczną — skończył obecnie 77 lat życia, z czego 65 lat pracował na arenie, wywracając kozły i rozśmieszając swojemi niezrównanemi arlekinami publiczność.

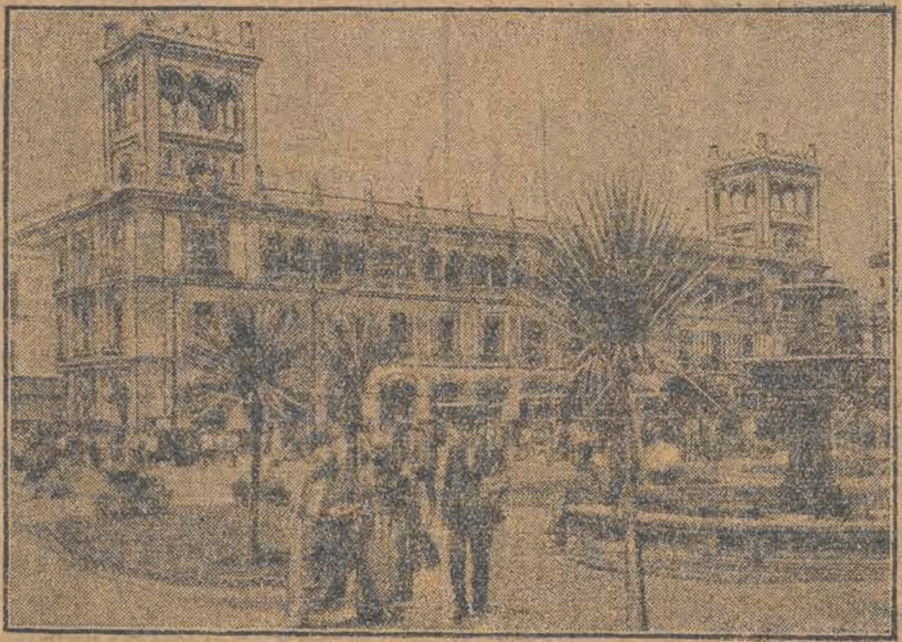
Pod koniec 8-go krzyżyka postanowił zakończyć swą „karjerę artystyczną". Jeszcze na Boże Narodzenie występował z olbrzymiem powodzeniem w londyńskiem variete „Olimpia", a przedtem jeszcze w wielkiej pantominie, specjalnie dla niego napisanej w „Covent Garden". Nalana gruba jego twarz zawsze ubielona, niebieski nos i pokrzywione nogi musiały każdego do śmiechu pobudzić. Jego portret jest w tym roku wystawiony w londyńskiej „Academy".

— Na stacji Roppen wykoleił się dziś w nocy z powodu podmulenia toru pociąg robotniczy. Jeden robotnik został zabity, 5-ciu ciężko rannych.

Po zabójstwie prezydenta Meksyku.



GEN. OBREGON, zamordowany prezydent Meksyku.



KAPITOL — pałac, w którym mieszkają prezydenci Meksyku.



GEN. CALLES, obecny prezydent Meksyku, który w sierpniu miał zdać swój urząd gen. Obregonowi.

Łódź na ostatnim planie!

Dlaczego nie zaproszono do Łodzi wycieczki Polonji amerykańskiej?

Wiwaty i toasty czy rozumna propaganda?

Łódź, 20 lipca.

W tych dniach przybyła do kraju wycieczka Polonji amerykańskiej, która odwiedzi szereg miast polskich. Goście z za oceanu przybyli do stolicy gdzie zabawili kilka dni, poczem udali się do Zakopanego i Krakowa, zwiedzając szereg pamiątek historycznych i Wawel. Czcigodne mury polskiego Rzymu, zazwyczaj ciche i śpiące rozbrzmiewały nagle odgłosem wiwatów, mów i toastów.

Po przez opary wina obficie przelanego na uroczystych i bankietach i rautach odrodziło się staropolskie „panowie bracia kochajmy się!“....

Patrjotyczna ekstaza, egzaltacji i rasowo polski sentyment dziwnie jakoś kontrastował z psychiką amerykańskiego bussinesmana, bo takim jest przecież każdy yankes, chociażby z pochodzenia był nawet polakiem. Oglądając mury wawelskie kornie pochylił czoło przed majestatem historji i patyną wieków, nie mniej jednak wątpić ani chwilę nie należy, że oddając należną cześć przeszłości pragnęliby również obejrzeć teraźniejszość, zwłaszcza tę teraźniejszość, którą specjalnie interesuje się jego amerykańska psychika. Teraźniejszości tej polakom amerykańskim nie wiele jednak pokazano. Żaden z nich nie ujrzał polskiego przemysłu ani owoców polskiej, twórczej pracy. W programie wycieczki nie umieszczono naprzykład Łodzi, która miałaby jednak przecież coś do pokazania. Czy aby nie pominięto Łodzi z uwagi na to, że jest ona miastem nie zdolnem do płytkiej egzaltacji i wzmorzenia wiwatów.

Tak, to prawda! Łódź nie zdolna jest do egzaltacji ani entuzjazmu, ale za to potrafi przyjąć i ugościć drogich jej sercu gości na swój sposób, zgoła odmienny nie mniej jednak serdeczny i szczery.

Wizyta przedstawicieli Polonji amerykańskiej nie została przez miarodajne czynniki odpowiednio wyzyskana. Znajdą się jednostki, które posądzą nas o przyziemną chciwość, geszefciarstwo, brak poczucia gościnności i etyki. Niech że się uspokoją. Nie chodzi nam w tej chwili o realny interes w dosłownem znaczeniu, ale o propagandę, która jest nam przecież potrzebna i to nawet bardzo, bardzo...

Nie zapominajmy bowiem, że Łódź to miasto przemysłowe, produkujące znane w całym świecie towary włókiennicze, że w tej chwili przeżywamy tu kryzys lokalny, że borykamy się z nadprodukcją, że mamy zawalone składy i że wzmożenie nikłego eksportu jest życiową koniecznością łódzkiego przemysłu bez której istniej on nie może.

Weźmy wreszcie pod uwagę i to, że Łódź zaciągnęła pożyczkę amerykańską i że jesienią rozpisana będzie na nią w Ameryce subskrypcja. Pożyczki takie zaciągnęły zresztą i inne miasta, te zaś, które dotychczas tego nie zrobiły, rozpocząć mają w tym kierunku w najbliższym czasie starania. Zabiegamy w Ameryce o dolary, pragnąc dopływem pieniędzy rozbudować i pogłębiać nasze życie gospodarcze. Goszcząc zaś u siebie bankierów miast zjednać ich dla tych celów i zainteresować tem, co w gruncie najbardziej ich może interesuje, miast pokozać im przemysł, znosimy wiwaty, toasty i pokazujemy historję.

Istota i znaczenie propagandy nigdy nie było u nas docenione. Pod tym względem działalność powołanych do tego czynników zawsze szwankowała. I tym razem popełniony został fatalny błąd, z drugiej zaś strony zignorowane zostało miasto, które bądź co bądź znane jest światu, nietylko z map i szkolnych atlasów. Mało jest ludzi, którzyby o Łodzi w życiu nie słyszeli. Trzeba im było tę Łódź pokazać...

Komunista skazany na rok więzienia.

Dzięki amnestji — natychmiast odzyskał wolność.

Łódź, 20 lipca.

W czerwcu ubiegłego roku w czasie strejku w przemyśle włókienniczym na Wodnym Rynku odbywał si ęwiec robotniczy. Policja polityczna uprzednio poinformowana, że na wiec przybędą mówcy komunistyczni, wydelegowała tam kilku wywiadowców.

Po przemówieniach kilku działaczy związków klasowych, na trybunę wszedł jakiś starszy mężczyzna, który począł wzywać obecnych do czynnych wystąpień skierowanych przeciwko przemysłowcom.

W tym czasie pewien młodzieniec, stojący na czele grupki robotników, rozwinął transparent komunistyczny i wzniósł okrzyk na cześć Rosji Sowieckiej.

Młodzieniec ów szybko zmieszał się z tłumem, nie zdołano go ująć.

Dopiero po upływie kilku dni policja otrzymała informacje, że był to 16-letni Hersz Szpigel, członek miejscowej organizacji młodzieży komunistycznej.

Ujęto go na ulicy.

W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono broszurki i odezwy partyjne.

Przesłano go do domu wychowawczego w Studzieńcu, gdzie znajdował się aż do rozprawy sądowej.

Wczoraj Szpiegel znalazł się przed sądem.

Nie przyznał się do winy i nie chciał udzielić żadnych wyjaśnień.

Po zbadaniu świadków, funkcjonarjuszy policyjnych, wysłuchaniu mów prokuratora i obrońcy apl. adwok. Leona Poznańskiego sąd skazał Szigla na rok więzienia.

Skazanemu zaliczno sześciomiesięczny areszt prewencyjny, a połowę kary darowano na zasadzie amnestji. Wobec tego natychmiast po rozprawie znalazł się on na wolności.

Fałszował weksle kupców łódzkich.

Sąd skazał Maczarza na rok więzienia.

Łódź, 20 lipca.

W łódzkich sferach kupieckich Abram Majer Męczarz był osobą dość popularną. Męczarz był domokrążcą i zwykle peździł po województwach poznańskiem i pomorskiem, gdzie posiadał liczną klijentelę.

Dostarczał on swym odbiorcom głównie manufakturę.

Mówiono o nim, że jest człowiekiem bardzo zamożnym. Świadczyły o tem zresztą tranzakcje, które zawierał w Łodzi z miejscowemi hurtownikami manufakturowemi.

Mączarz cieszył się wszędzie zaufaniem i posiadał kredyt w licznych firmach do chwili, gdy stwierdzono, iż popełnił szereg oszustw.

Okazało się bowiem, iż fałszował weksle, podpisując je nazwiskiami znanych kupców.

W terminie płatności nikt tych weksli nie wykupywał.

Wystawcy, do których zwracano się, twierdzili z całą stanowczością, że ich podpisy ni esą autentyczne.

Zwrócono się więc do policji.

Władze po przeprowadzeniu dochodzenia — osadziły Mączarza w areszcie.

Wcozraj znalazł się on przed sądem.

Na sprawie przyznał się do winy i oświadczył, że nie mógł wybrnąć z trudności płatniczych, więc zdecydował się popełnić oszustwo.

Sąd skazał go na rok więzienia.

Dwie młode łodzianki usiłowały odebrać sobie życie.

Łódź, 20 lipca.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu dwa samobójstwa młodych dziewcząt.

W mieszkaniu przy ulicy Stacyjnej nr. 4 otruła się jodyną Irena Majdrzakówna.

Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — ciężkie warunki materjalne.

***

Te same przyczyny skłoniły do targnięcia się na życie 22-letniej Zofji Skrzytkówny, zamieszkałej przy ulicy Kielma 21.

Napiła się ona większej dozy jodyny zmieszanej z esencją octową.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu.

Spłoszeni złodzieje zranili czujnego dozorcę.

Łódź, 20 lipca.

Ubiegłej nocy dozorca fabryki Pitersztajna przy ulicy Bazarnej 6 zauważył kilku osobników, usiłujących otworzyć drzwi budynku.

Dozorca Stanisław Kwiecień (Składowa 23) wszczął alarm.

Spłoszeni złodzieje zrezygnowali z włamania i rzucili się na dozorcę, któremu zadali szereg ran tępemi narzędziami.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

Policja ściga złodziei.

Dostała ataku szału na ulicy.

Łódź, 20 lipca.

Na Bałuckim Rynku jakaś młoda kobieta poczęła zdradzać objawy choroby umysłowej. Rzuciła się ona na przechodniów z których kilku dotkliwie poturbowała.

Policja zabrała ją do komisarjatu, skąd pogotowie zabrało ją do ebiorni miejskiej.

Nazwiska chorej nie ustalono.

Bójki i pobicia.

Łódź, 20 lipca.

W mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego w czasie libacji pobito elektromontera Marjana Nowaka (Senatorska 6). Udzielono mu pomocy lekarskiej.

***

Przy zbiegu ulic Podrzecznej i Zgierskiej poturbowano dotkliwie jakiegoś młodzieńca, którego nazwiska nie ustalono. Zaopiekowało si ęnim pogotowie.



— Czy buchalter wytłumaczył panu, co pan ma robić?
— Owszem, kazał mi, bym go budził, jak usłyszę, że pan dyrektor nadchodzi.

Przez monokl.

PRAWDZIWY TALENT NA SWOJEM MIEJSCU.

Gdy Reinhardt prowadził próbę teatralną w Salzburgu przedstawiono mu pewną mniej utalentowaną artystkę, która gwałtownie chciała się dostać na scenę. — Reinhardt obejrzał kandydatkę i rzekł:

— Proszę, — niech się pani trochę cofnie...

Po chwili zaś rzekł znowu:

— Niech się pani cofnie jeszcze dalej...

— Ależ — panie dyrektorze — woła artystka — przecież ja już zupełnie nie stoję na scenie.

—A to w takim razie jest już pani na właściwem miejscu...

JAK DŁUGO JESZCZE.

— Tatusiu, jak ty długo jesteś już żonaty?

— Dziesięć lat, moje dziecko.

— A jak jeszcze długo musisz?

CO JEST MATEMATYCZNEM NIEPODOBIEŃSTWEM.

Z długości i szerokości mowy parlamentarnej wymierzyć jej sens.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

— Winszuję cioci, jest już ciocia po za wszelkiem niebezpieczeństwem?

— Nie zupełnie, kochanie, nie zupełnie: doktór jeszcze raz ma przyjść.

ZŁE SĄSIEDZTWO.

— Dlaczego państwo zmienili mieszkanie?

— Mieszkaliśmy tuż obok urzędu podatkowego, więc dzieci nasze uczyły się strasznie kląć.

Dajemy darmo rowery
na Letniej Reducie Prasy.

Letnia Reduta Prasy w Helenowie w nadchodzącą niedzielę obfitować będzie w jedyne w swoim rodzaju atrakcje.

M. in. w loterji fantowej i na boisku sportowem rozlosowane zostaną wśród licznych cennych fantów również doskonałe rowery (męski i damski) znanej belgijskiej marki „Ocean". Rowery te zostały nabyte w popularnej i cieszącej się powszechnem zaufaniem firmie „Dobropol" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 73.

Szczęśliwi posiadacze tych rowerów będą mogli ewentualnie na własne żądanie zamienić w powyższej firmie wygrane rowery na doborowe przedmioty o tejże wartości domowego użytku, jak niklowe łożka, luksusowe wózki dziecinne, umywalki, wyżymaczki amerykańskie i inne naczynia gospodarskie.

Rowery obejrzeć można w witrynach wystawowych cukierni W. Gostomskiego i restauracji „Louvre".



— Co? W tej sztuce występują trzy osoby, a program kosztuje złotówkę! To niesłychany wyzysk!



— Wyobraź sobie, mąż mój dowiedział się, że jesteś moim kochankiem.
— I co ty teraz poczniesz?
— Znajdę sobie innego kochanka.

Smakosze wobec smakołyków.
Jajeczka w majonezie — z dymem i oddechem..

Łódź, 20 lipca.

Ambicją łódzkich restauracyj, barów i knajp, zarówno pierwszorzędnych, jak ostatnio-rzędnych, jest zazwyczaj okazały, różnobarwny, apetyczny, woniejący

bufet z zakąskami.

Śledziki, marynaty, jajeczka, majonezy, wędliny, rzodkiewki — wszystko, czego dusza zapragnie...

Bardzo chwalebna jest taka troska łódzkich restauratorów o podniebienia i żołądki licznych amatorów „czystej" i „zakrapianej", atoli — nader rzadko widzi się, aby te smakołyki były dostatecznie lub choćby jako-tako zabezpieczone przed

...inwazją bacylusów

wszelkiego rodzaju...

Nietylko muchy łażą sobie dość bezpiecznie po darach bożych i penetrują je wzdłuż i wszerz — również sami goście starają się, nieświadomie o to, aby zakąski były niezbyt apetyczne...

Rozmaici smakosze o wytrawnych językach i nosach — badają specjały nachylając się nad niemi, zaprawiając je...

oddechem swym...

Nadomiar w knajpie ćmi się zwykle papierosy, więc też —

dym zawiesisty

puszcza się na bufet...

Nikt nie przeszkadza, nikt nie zabrania, gdyż gość — jak wiadomo — może wybierać...

A kto pomyśli o tem, że właściwie należałoby jadać jajeczka i śledziki — **nie zaprawione ani oddechem, ani dymem?...**

Wiele mówi się w Łodzi o higjenie: o śmieciach, ściekach, brudzie, wodzie —dla odmiany wypadałoby też raz zajrzeć na bufet łódzkiej restauracji i poddać krytyce również zachowywanie się **...smakoszów wobec smakołyków...**

R.

30 lat wśród murów Watykanu
przebył archiwarjusz Barluzzi.
Był on jedynym świeckim posiadaczem tajemnic akt watykańskich.

Niedawno zmarł w Rzymie człowiek który napewno znał więcej tajemnic państwowych, aniżeli jakikolwiek inny człowiek na świecie. Należał on do sekretnej służby dyplomatycznej Watykanu i zajmował jedno z najbardziej od powiedzialnych stanowisk.

Od lat 30 żył on właściwie jak więzień pośród murów papieskiego zamku, w archiwum, którego progi wolno było przekraczać tylko papieżowi i sekretarzowi stanu. Nigdy o czynnościach swych nie powiedział ani słowa, był niemy nawet wobec najzaufańszych przyjaciół, to też, wiedząc o tem nikt go nawet o nic nie pytał.

Dygnitarzem tym był tajny archiwarjusz Barluzzi, który objął urząd po ojcu; po nim zaś obejmie go naprawdopodobniej jego syn; w ten sposób od powiedzialny ten urząd pozostawałby dziedzicznie niejako w rodzinie Barluzzich.

Przez ręce zmarłego przechodziły najpoufniejsze dokumenty polityczne z okresu czterech ostatnich papieżów. Tajne archiwum watykańskie dostępne są, coprawda, dla historyków całego świata, lecz badania te kończą się obecnie na roku 1821. Dokumenty po tym roku dostępne są wyłącznie tylko dla archiwarjusza.

To zastrzeżenie dotyczy szczególnie dokumentów Watykanu, dotyczących wojny światowej. Pozostaną one zapewnie jeszcze ze sto lat lat w tem archiwum zanim wreszcie zostaną ogłoszone.

Gdzie jest najcieplej i najzimniej.
68 stopni mrozu najniższą temperaturą notowaną na świecie.

Najcieplejszą miejscowością na całym świecie jest tak zwana „dolina śmierci" w Kalifornji, gdzie temperatura dochodzi do 56,6 stopni Celsjusza w cieniu. Jest też, coprawda, wiele miejscowości, niebardzo ustępujących „dolinie śmierci". Znajdują się one w Arizona (St. Zjednoczone) i nad Eufratem. Najwyższa średnia temperatura dnia wynosi w Massana (nad Morzem Czerwonem) 30,2 stopnie C. w cieniu.

Najzimniej za to jest w miasteczku Wierchojansk (Syberja), gdzie średnia temperatura w styczniu wynosi — 31.7 stopni, a najniższa temperatura roczna 62,2 stopni Celsjusza. W styczniu 1885 roku termometr pokazywał tam nawet 68 stopni mrozu, czyli najniższą kiedykolwiek zanotowaną temperaturę.

Najbogatszą w deszcze okolicą jest miejscowość Cherra Punji (Indje, Bengal), gdzie opady wynoszą za dnia dwa naście metrów. Są natomiast okolice, w których deszcz wcale prawie nie pada. Najmniej deszczów ma pewna miejscowość w Chile, gdzie opady wynoszą zaledwie pięć milimetrów rocznie.

Najwięcej dni deszczowych w roku przeciętnie po 336, ma jedna z wysp Marshalla (na oceanie Spokojnym).

TEATR LETNI „GONG".

Dziś powtórzenie rewji p. t „Letnie miłostki", w której szereg szlagierowych sketchów, scen wokalnych i chereograficznych w wykonaniu sympatycznego gościa p. **Sabiny Sawickiej,** znanych z poprzednich występów pp. Buczń-znanych z poprzednich występów pp. Byczyńskiej, Hryniewickiej i Czartorzyskiej oraz ulubionego artysty **Cz. Skonecznego** wraz z całym zespołem „Gongu" składa się na całość ciekawa, pociągająca i bardzo starannie wyreżyserowaną.

Przewaga humoru i melodyjności czyni program wesołym i lekkim. Na pierwszem miejscu należy postawić akualny skecz p. t. „Inspekcja sanitarna" oraz „Przy bufecie" i „Pojedynek amerykański", **w których kapitalny w swych kreacjach Cz. Skoneczny zbiera żniwo oklasków.**



„Cudowna panienka".
17-letnia dyrygentka orkiestry symfonicznej.

W jednej z włoskich miejscowości kuracyjnych wystąpiła w tych dniach w charakterze dyrygentki orkiestry symfonicznej — 17-letnia dziewczynka...

„Cudowna panienka" nazywa się Renee Gaertner, pochodzi z Austrji, ukończyła w Wiedniu konserwatorjum muzyczne jako najlepsza uczenica prof. Kannera — Rosenthala. Gdy weszła na podjum, wśród publiczności rozległy się chichoty, kiedy jednak zabrzmiały pierwsze dźwięki uwertury do „Lohengrine" — uciszyło się wszystko. Odrazu poznano się na niezwykłych zdolnościach młodziutkiej debiutantki. Prowadzi ona orkiestrę z wielką siłą wyrazu oraz pewnością...

Młodziutką Renee czeka niezawodnie wielka przyszłość. Otrzymała ona już zaproszenia na występy z bardzo wielu miejscowości Italji.

Irena Solska
jedzie do Paryża.

Przed kilku dniami donosiliśmy w „Expressie" o teatrze polskim w Paryżu. Obecnie donoszą z Warszawy, że znakomita artystka p. Irena Solska wyjeżdża w najbliższych dniach do Paryża. Wyjazd jej związany jest ściśle z projektem założenia w Paryżu stałego teatru polskiego.

Austrja potrafi się reklamować.

W związku z obchodzonemi obecnie w Wiedniu uroczystościami z okazji 100-ej rocznicy urodzin znakomitego kompozytora Szuberta odbędzie się, dzięki staraniom austrjackiego stow. muzycznego „Welt, Musik und Sangesbund", w kilku wielkich miastach Chin oraz Japonji szereg przedstawień sztuki „Das Dreimaderlhaus", której treść zaczerpnięta jest z życia sławnego muzyka. Przedstawienia te mają na celu propagandę Austrji na dalekim Wschodzie.

Pierwsze przedstawienie sztuki odbędzie się, w języku japońskim, w mieście Kobe.

Oto — co się nazywa propaganda zagraniczna!.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, i jutro, w sobotę na zamknięcie bieżącego sezonu teatralnego dane będą ostatnie dwa przedstawienia świetnego widowiska teatralnego H. Lelwika i A. Marka „Golem" w wybornej premjerowej obsadzie z Kijowskim (rola tytułowa), Dąbrowską, Lubieńska, Boneckim i Woskowskim.

Ceny znacznie zniżone (od 50 gr. do 4 zł.).

„CHATA ZA WSIĄ".

Dziś więc o godz. 7-ej wieczorem przedostatnie przedstawienie „Chaty za wsią" na wolnem powietrzu w parku „Wenecja". Widowiska te nabrały zasłużonego rozgłosu, to też tłumnie ściąga publiczność do parku „Wenecja", by godnie i mile spędzić kilka godzin po całodziennej spiekocie w murach miasta. I nikt nie wychodzi z przedstawienia rozczarowany, bo istotnie jest to niezwykła atrakcja, pod każdym względem wysoce artystycznie przygotowana. Melodyjne śpiewy w wykonaniu całego zespołu artystycznego, chóru teatralnego i mieszanego chóru tow śpiew. im. Moniuszki, efektowne tańce rodzajowe, wielce ciekawa akcja dramatyczna na tle codziennego życia w obozie cygańskim, konie, wozy, szatry,, ogniska — wszystko to składa się na bardzo malowniczą całość nagradzaną goracemi brawami. Uroku dodaje piękna i oryginalna dekoracja, którą stworzyła natura. Chcąc zaś ułatwić poznanie tego oryginalnego i rzadkiego widowiska także mieszkańcom śródmieścia i dzielnic bliżej położonych, rozpoczyna dyrekcja teatru popularnego przedstawienia „Chaty za wsią" od niedzieli 22 b. m. codziennie w parku „Juljanów". Urocze położenie parku, dobrze znane spragnionym świeżego powietrza kominogrodzianom, ściągnie niezawodnie i tam w czasie obecnej kanikuły tłumy publiczności. Bliższe szczegóły w afiszach. Początek przedstawień o godz. 7-ej wieczorem.

W poniedziałek, dnia 23 lipca w teatrze przy ul. Ogrodowej 18 dane będzie przedstawienie **dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji** „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach. Początek o **godz. 9 wieczorem. Ceny od 40 groszy do 1 zł.**

Sensacyjny proces kryminalny w Koburgu.

Człowiek, który mordował policjantów z powodu bezsenności i pragnienia. — Tragicznie okupione niedołęstwo policji niemieckiej.

Przed kilku dniami rozpoczął się w Koburgu proces przeciw westfalskiemu włamywaczowi i mordercy Janowi Hein. Sprawa budzi z wielu względów wielkie wrażenie i pisma niemieckie poświęcają jej dużo miejsca.

Przedewszystkiem rzuca ona bardzo niepochlebne światło na sprawność niemieckiej policji kryminalnej. Młody robotnik Hein pochodzący z Westfalji i zamieszkały w Jenie, w ciągu okresu od września 1916 r. do końca ubiegłego roku popełnił dokładnie 30 włamań i napadów bandyckich. Wszystko to działo się w Jenie i w najbliższych okolicach. Przez cały ten czas policja poszukiwała go po całych Niemczech. I przez cały ten czas również Hein wciąż znajdował zajęcia, nadal popełniając zbrodnie. Bezczelność swą posunął tak dalego, że po ograbieniu jednego z fryzjerskich zakładów w Jenie, założył w temże mieście — na podstawie łupu zdobytego przy rabunku — własną fryzjernię. Regularnie zarazem odwiedzał w Plauen swoją narzeczoną, która zresztą o bandyckiej stronie jego życia nic nie wiedziała. Dodać jeszcze należy, że Hein występował zawsze tylko pod swojem własnem nazwiskiem. Od czasu do czasu obrabiał sklepy z bronią, aby odpowiednio zaopatrywać się na dalszą „działalność".

Wyłowiony został wreszcie nie przez policję, lecz przez przedsiębiorcę murarskiego, u którego zdobył zajęcie w Plauen i któremu dzięki przypadkowi nasunęło się podejrzenie, że świeżo zaangażowany jego pracownik jest bezskutecznie poszukiwanym przez władze Heinem. Działo się to w styczniu 1927 roku.

Przedsiębiorca zawiadomił policję. Do mieszkania Heina przybyło dwóch funkcjonarjuszów. Jednego z nich, Henryka Schmidta, zbrodniarz zabił. Drugiego, wachmistrza żandarmerji, Hendricha, ciężko zranił. W kilka minut potem już popełniał rabunek na spotkanym w polu rolniku.

Znowu rozpoczęła się epopeja beznadziejnych poszukiwań. W czasie trwania tej epopei Hein w towarzystwie swego kompana Larma dokonał niezwykle zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Chling. Zamordował przytem jednego z urzędników pocztowych i zrabował z kasy 700 marek.

Wkrótce potem przychwycił go na szosie pod wioską Unterecmann wachmistrz Scheler... Wywiązało się szamotanie, w czasie którego Hein wystrzałem rewolwerowym zamordował Schelera.

Dopiero, gdy zdecydowano się, po tych wszystkich doświadczeniach, zmobilizować znaczniejsze siły policyjne, udało się wreszcie zbrodniarza osadzić w więzieniu.

Obecnie przed sądem Hein stara się przedstawić wszystkim swe zbrodnie jako popełnione w stanie utraty świadomości czynów. Trzydzieści włamań i napadów przypisuje sugestywnemu wpływowi kompana Larma. Morderstwa zaś — bezsenności, oraz straszliwemu, niemożliwemu do ugaszenia łaknieniu, które — jak twierdzi — gnębiło go od pewnego czasu. „Bezustannie — mówi przed sądem — doznawałem okropnego pragnienia. W ciągu ubiegłej zimy po lasach połykałem całe masy śniegu i lodu, aby uspokoić spiekotę gardła, która wprowadzała mnie w stan bezprzytomności".

Odciski palców na flakonie zdradziły zbrodniarza.

Przy zwłokach ofiary golił się i perfumował.

Podwójne życie tancerza z Varieté.

Przed blisko trzema miesiącami zamordowano w Paryżu staruszkę nazwiskiem Lemoine w jej willi. Zbrodniarze udusili p. Lemoine a mieszkanie obrabowali, unosząc ze sobą klejnoty i gotówkę nieszczęśliwej ofiary.

Morderstwo wykryto dopiero w dwa dni po dokonaniu tego ohydnego czynu, albowiem staruszka, która odznaczała się wielce dziwacznem i podejrzliwem usposobieniem obywała się bez stałej służby. Co trzeci dzień zjawiała się posługaczka, celem uprzątnięcia mieszkania i ona to stwierdziła, że panią Lemoine zamordowano.

Śledztwo, z początku nie miało żadnego konkretnego punktu zaczepienia. Najważniejszą poszlaką był odcisk palców na flakonie z perfumami.

Jeden z morderców cynizm swój posunął tak daleko, że się przy świeżych zwłokach zamordowanej ogolił i uperfumował.

Bliższe badania tego daktylogramu wykazały, że ten odcisk palców jest identyczny z daktylogramem nieznanego zbrodniarza, który przed dwoma laty zamordował 76-letnią wdowę nazwiskiem Marteau.

Po mozolnych poszukiwaniach udało się wreszcie policji paryskiej wykryć sprawcę morderstwa w osobie niejakiego Lionela Julana, który początkowo usiłował zaprzeć się swej winy, ale wobec tak wymownego dowodu, jakim były dwa daktylogramy, zdecydował się przyznać do zbrodni.

Zeznał on, że udusił panią Lemoine, oświadczając jednak, że miał wspólnika w osobie tancerza z Variete Firmina Lafortune. Zdaje się, że ów tancerz prowadził życie podwójne, mogące stanowić osnową jakiegoś sensacyjnego filmu. Co wieczora ukazywał się na deskach estradowych, a w nocy towarzyszył Julanowi w jego zbrodniczych wyprawach. Narazie jednak brak dowodów, przekonywujących o jego winie, a zeznania Julana mogą się okazać aktem rafinowanej zemsty.

Lafortune aresztowany przeczy stanowczo, jakoby miał coś wspólnego z zamordowaniem pani Lemoine.

Mary Pickford

Przestała być „małą dziewczynką" w 35 roku życia.

Słynna gwiazda filmowa Mary Pickford zdecydowała się na krok, który ma być przełomowym w jej karjerze artystycznej. Oto pod nożyczkami fryzjera padły jej charakterystyczne jasne loczki „małej dziewczynki".

— Mam już tego dosyć — oświadczyła Mary — przestaję być „małą dziewczynką" na ekranie. Odtąd będę grywała inne role w komedjach i dramatach. Zdaje mi się, że mogę śmiało grać dorosłe kobiety, a wobec tego moje loki są zbyteczne. Nie mam ich już i wielce się z tego cieszę.

W każdym razie Mary Pickford wcześnie, bo już w 35-ym roku życia zdecydowała się przerzucić do ról dorosłych kobiet, podczas gdy wiele artystek scenicznych jeszcze po półwieczu upiera się gwałtownie przy rolach „naiwnych".

Tego jeszcze nie było...

Ludzie, którzy sprzedają ...ocean Atlantycki.

W czasie, kiedy odważni lotnicy przygotowują się do ryzykownego lotu nad Atlantykiem, dwu pomysłowych osobników znalazło lepszy, a w każdym razie łatwiejszy sposób wykorzystania Oceanu Atlantyckiego.

Rzecz przedstawia się następująco: Na plaży w miejscowości Wildwood w stanie New Jersey podszedł jakiś mężczyzna do kilku kąpiących się osób i zażądał pół dolara od osoby za „użytkowanie jego własności". Kąpiący z początku sądzili, że to chodzi o jakiś żart, kiedy jednak właściciel oceanu upierał się przy swem żądaniu — udali się razem z nim do najbliższego posterunku policyjnego.

Wówczas „pan Atlantyku" oświadczył, że przed kilku dniami nabył za odpowiednią kwotę od dwu obcych panów, podających się za właścicieli Atlantyku, część oceanu koło Wildwood, wobec czego przysługuje mu prawo ściągania opłat.

Człowiek ten przedłożył formalny kontrakt, na mocy którego stawał się „właścicielem" cząstki bezmiaru oceanicznego.

Ponieważ policja amerykańska obawia się, że ci dwaj filuci rozprzedadzą po kawałku cały Ocean Atlantycki, więc wszczęto energiczne poszukiwania.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

18)

— Na gwałt pakował manatki, aby zdążyć przedostać się, przez granicę. Ze wszystkich stron zapewniano go bowiem że czas już dla niego najwyższy, aby opuścił teren Kongresówki, gdyż grozi mu niezbyt ponętna wycieczka do tajg syberyjskich.

Wypadki dzisiejsze całkowicie pokrzyżowały jego plany. Nie miał nawet czasu na skomunikowanie się z Felicją. Na odwiedzenie Rozenów po kolacji nie mógł się zdecydować. Nie wiedział jaki obrót przyjęły tam sprawy, mógł przeto wpaść na scenę rodzinną, co dla obydwuch stron byłoby niezmiernie przykre.

Limburg zeszedł do hallu hotelowego, gdzie mu oświadczono, że ostatni pociąg w stronę Kalisza odchodzi o godzinie 1-ej w nocy oraz, żeby już na dworzec wyruszył, gdyż ani czas odjazdu ani miejsce w wagonie nie są pewne

Limburg w pośpiechu skreślił liścik do Felicji wręczył go portjerowi wściskając mu trzyrublówkę i parokonką szybko pomknął na dworzec kaliski.

Tutaj wszystko dosłownie zawalone było ludźmi.

Nieuregulowany ruch pociągów dezorjentował publiczność, wywoływał chaos i zamieszanie.

W poczekalniach, bufecie, w przejściach i korytarzach potworzyły się istne obozowiska. Nagle zabrakło biletów, nic było drobnych. W tłumie uwijali się magicy, którzy za suty napiwek po paru minutach przynosili bilet, zmieniali pieniądze, potrącając złodziejski procent i informowali o rozkładzie jazdy, który coprawda nigdy nie był wielce zgodny z istotnym stanem rzeczy, teraz jednak był dziełem przypadku, zależnym od tysiąca nieprzewidzianych okoliczności.

Niebieskie pięciorublówki Limburga okazały się zbawiennym środkiem przekonywującym kasjera, tragarza i konduktora..

Z godzinnem wszystkiego opóźnieniem odszedł mieszany pociąg w stronę granicy, przepełniony wojskiem.

W drugiej i pierwszej klasie pili na umór oficerowie, rżnąc wesoło w karty.

Z wagonów towarowych dolatywały to ochocze, to smętne pieśni rosyjskie, zapach dziegciu i siarczyste, bezkonkurencyjne przekleństwa „ruskawo czełowieka".

Rok 1914.

Dzień po wyjeździe Limburga chłopiec chotelowy doręczył Felicji jego list. Miał wyraźne polecenie, aby go wręczyć osobiście do rąk adresatki, toteż za nic w świecie nie chciał go oddać Rozenowej, która płonęła z ciekawości.

— Felu! — zawołała Rozenowa. Felusia po nie przespanej nocy marzyła jeszcze w łóżeczku.

Szybko zerwała się z posłania, wybiegając w rannych pontoflach na korytarz.

Chłopiec sprytnie przyjrzał się Feli, poczem wręczył list.

— Od pana Limburga, który nagle musiał wyjechać — powiedział grzecznie chłopiec, skrupulatnie spełniając polecenie.

Fela zażenowana wzięła podaną kopertę i szybko znikła, zamykając drzwi za sobą, mimo, iż Rozenowa objawiła wszelką skłonność do podążenia za córką.

Drżącemi rączkami rozerwała kopertę.

Limburg, widocznie w pośpiechu i podnieceniu pisał:

Dobra panno Felicjo! Za chwilę opuszczam to miasto w okolicznościach rzeczywiście niezwykłych. Kto wie co dni najbliższe przyniosą? Czarnych chmur pełno nad Europą. Dałby Bóg, aby z nich był mały deszcz, choć przeczuwam gromy z jasnego nieba. Jedyną nadzieją moją, że to długo potrwać nie może. Przejrzą wkrótce szaleńcy do czego prowadzą. Oby jaknajprędzej! Droga Felusiu! Ufaj mi i wytrwaj. Przecież nic wiecznie nie trwa, nasza rozłąka musi niezadługo się skończyć. Rozumie pani, że rzeczy tak poważnych na kolanie załatwić nie można. Nagłe, nieprzewidziane wypadki pokrzyżowały nam wszystkie plany. Jako obywatel niemiecki muszę czemprędzej opuścić granice Rosji. Pozostawiam moją miłą Felusię, całuję rączki i proszę o rozwagę.

Niech pani wierzy słowu, danemu przez Henryka Limburga.

Gorące łzy padły na papier listowy.

— Co teraz będzie? Co począć? Gdzie szukać pomocy? — żaliła się cichutko Fela.

Bezradna usiadła na krawędzi łóżka i schowała twarz w dłoniach. Ciche łkanie wyrywało się z piersi.

Pocichu weszła do pokoju Rozenowa, zbliżyła się do córki, usiadła obok, delikatnie wyjęła z rąk liścik Limburga i drżącą dłonią podniosła blisko do krótkowzrocznych oczu.

— Wstydź się Felusiu! Nie trzeba płakać. Wszystko będzie dobrze, po staremu, zapomnisz o przygodzie, gdyż musisz zapomnieć — powiedziała po chwili odkładając list na biureczko.

— Mamo! Gdzie ty masz serce? — spytała z wyrzutem Fela. (D.c.n.)

Strasznakatastrofa kolejowa w Bawarji.

9 osób zabitych, kilkadziesiąt rannych.

Bawarja nie ma szczęścia. W przeciągu paru tygodni wydarza się tam druga olbrzymia katastrofa kolejowa. Tym razem straszliwy ten wypadek miał miejsce na dworcu głównym w Monachjum. Było to w niedzielę między 9 a 10 wieczór, to znaczy w czasie największego ruchu. Urzędowo stwierdzono, że zabitych zostało 10 osób, a 35 dotkliwie poranionych.

Przyczyną wypadku było to podobno że zbyt wcześnie dano sygnał nadchodzącemu innemu pociągowi. Celem ustalenia, jaka jest przyczyna katastrofy aresztowano trzech urzędników kolejowych.

W pierwszym pociągu, który jechał w kierunku Norymbergji i stanął nagle, chciano stwierdzić przyczynę zahamowania, to też do przedziału, gdzie pociągnięto za sygnał alarmowy, udali się prowadzący pociąg kolejarze. W tejże chwili ów drugi pociąg z całą siłą najechał na ostatni wagon pierwszego pociągu.

Zderzenie nastąpiło ze straszną siłą; parowóz uderzył w wagon tak, że nietylko go zmiażdżył, lecz wcisnął, jakby do pudełka, do następnego wagonu. Natychmiast przystąpiono do ratowania ofiar.

Nagle jednak oba wagony stanęły w płomieniach.

W bardzo krótkim czasie wagony wyglądały niby olbrzymia pochodnia. Na miejscu wypadku rozgrywały się straszne sceny.

Policja monachijska otrzymała tymczasem szereg zapytań ze strony krewnych osób jadących w tym pociągu. Jednak rozpoznanie zwłok jest o tyle trudniejsze, że zwęglone nie posiadają żadnych szczególnych oznak.

Pasażerowie wagonów sąsiednich opowiadają, że było rzeczą wprost nie do wytrzymania słuchać jęków i wołania o pomoc, znajdujących się w płonących wagonach osób.

Tak fatalny wynik akcji ratunkowej przypisują głównie temu ,że zbyt późno wezwano straż ogniową. Pracowała ona gorączkowo. Jeden ze strażaków, pragnąc ratować pasażerów, wszedł na dach i tą drogą chciał dostać się do wagonu. Dach jednak załamał się i bohaterski strażak wpadł w płomienie. Z trudem go uratowano.

Ranni z ostatniego wagonu opowiadają ,że nagle usłyszeli za sobą syk parowozu, a po chwili wagon ich z niezwykłą siłą pchnięty został w górę. Ściany jego trzaskać zaczęły, a pasażerowie znaleźli się weiśnięci między ławki a ściany wagonu. Wielkie ich szczęście, że okna tego wagonu były otwarte, dzięki czemu można było ratować wszystkich przez okna.

Omawiając ten straszny wypadek, prasa monachijska oburza się na niesprawność i brak poczucia odpowiedzialności urzędników kolejowych; zaznaczyło się to nawet podczas akcji ratunkowej, skoro np. straż ogniową wezwano dopiero w półtorej godziny po katastrofie. Nie zawiadmiono również o wypadku władz.

Wskutek tego stracono wiele drogiego czasu, a gdyby nie to, dałoby się niejedną jeszcze ofiarę uratować. To też zaufanie ogółu do kolei państwowych zanika w Niemczech coraz bardziej, szczególnie, że władze kolejowe zawsze starają się ukryć przed ludnością prawdę — istotne przyczyny wypadków.

Baron—podpalaczem.

Z Frankfurtu nad Renem donoszą, że w miejscowości Bingen nad Renem został aresztowany baron Ludwik Zwierlein. Aresztowany jest właścicielem dóbr nad Renem, w których ubiegłej nocy spalił się czteropiętrowy dom.

Pożaru nie mogły stłumić nawet z sąsiednich miejscowości zawezwane straże. Sześć rodzin zostało bez dachu, dwóch strażaków zginęło w ogniu. Podejrzenie o podpalenie padło na właściciela, a utwierdza je jeszcze i ta okoliczność, że spalone budynki miały być 1-go sierpnia przymusowe sprzedane za długi.

Bity batem lud rosyjski

chwali swoją władzę.

Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj.

Ostatnia pożyczka pokryta była w Bolszewji z ogromną nadwyżką.

Tak doniosła światu prasa sowiecka nie omieszkawszy dodać kilka słów o ofiarności proletarjatu, o zrozumieniu przezeń swoich interesów, o jeszcze jednem zwycięstwie ideologji bolszewickiej

Jak się to stało, że rzeczywiście pożyczkę pokryto — objaśnia pewien finansista berliński, który w tym czasie bawił w Bolszewji.

Władza sowiecka, przewidując zgóry, że pożyczka nie będzie popularna śród ludności miejskiej, postanowił zrealizować ją na wsi.

Chłopów poprostu zmuszono do kupowania obligacji.

W Syberji, gdzie chłop jest najbardziej dziki — groźbą aresztowania. W bardziej kulturalnych gubernjach odwołano się do innego niemniej skutecznego środka: poprostu ten, kto odmawiał kupna pożyczki, musiał podpisać deklarację, że jest wrogiem ustroju sowieckiego i dlatego sprzeciwia się pożyczce. Wiedząc, czem taka deklaracja grozi, chłopi wysupływali czasami ostatnie grosze.

Zmuszano również chłopów do subskrypcji, odmawiając im w razie niekupienia przez wieś pewnej ilości obligacji, kredytów i ziarna na zasiew.

Nic dziwnego, że przy takich metodach postępowania otrzymano nadwyżkę!

Ale Rykow, do którego chłopi mają największe zaufanie, otrzymuje dziennie setki listów ze skargami na wymuszanie... (a).

Tunel pod kanałem w Wenecji.

Pod słynny „canal grande" w Wenecji ma być w najbliższym czasie wybudowany długi tunel, który łączyć ma obydwa brzegi kanału. Uchwałę taką powzięła rada miejska w Wenecji, chcąc w ten sposób rozwiązać ważną dla Wenecji komunikację lądową. — Jeśli istotnie tunel taki zostanie przeprowadzony będzie to jedno z największych przedsięwzięć Włoch.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 20-go lipca?

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.10 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort.), Leopold Dworakowski (skrzypce), Kazimierz Butler (wiolocz.). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Niepotrzebne ofiary" — wygł. p. Tad. Semadeni. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.15 Koncert symfoniczny Orkiestra Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Wincenty Jakubczyk (klarnet). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (ul. Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 36), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56. (b)

b



Co nam przyniesie najbliższa niedziela.

Ł. K. S. gości Cracovię, Turyści grają z Pogonią we Lwowie.

Łódź, 20 lipca.

Przyszła niedziela przyniesie dalszy ciąg rozgrywek ligowych drużyn extra klasy o mistrzostwo Polski. Walczyć będą drużyny zarówno o tytuł mistrza do upadłego jak też i o utrzymanie się w Lidze P. Z. P. N. Obok meczów końcowych I-ej rundy rozpoczną się zawody rewanżowe, t. j. drugiej tury. Do tych będzie należał mecz

Pogoń — Turyści,

rozegrany we Lwowie. Fioletowi wyjeżdżają do Lwowa już w piątek wieczorem, aby w sobotę być na miejscu i należycie wypocząć i przygotować się do tak ciężkiego meczu.

Mimo kryzysu i depresji moralnej, jaką przeżywa w r. b. Pogoń, b. mistrz Polski — nadal uważany jest za jeden z najlepszych zespołów footbalowych w Polsce. Pogoń jest właściwie jedną z niewielu drużyn, która potrafi zawsze, ilekroć tylko zechce zdobyć się na heroiczny i skuteczny wysiłek, czego byliśmy świadkami na meczu Turyśąi — Pogoń, kiedy to Wacek Kuchar strzelił pod koniec meczu trzy bramki, a mało brakowało, aby nie padł wyrównujący punkt dla gości lwowskich.

„Pogoń musi zwyciężyć wszystkich pozostałych przeciwników" — tak pisze prasa lwowska, — bo pragnie tego lwowski świat sportowy, który oczekuje rehabilitacji od byłego mistrza Polski, za dotychczasowe niepowodzenia.

Spodziewać się przeto należy znów heroicznego wysiłku ze strony Pogoni, która, zdając sobie sprawę z wartości niedzielngo przeciwnika będzie dążyła za wszelką cenę do zdobycia dwóch punktów.

Lwowska drużyna zechce się należycie zrewanżować i zwyciężyć fioletowych na własnym terenie za porażkę, odniesioną w Łodzi na wiosne.

Jednocześnie i Turyści doceniają znaczenie, jaki może mieć dla nich ewentualna przegrana z Pogonią. W wypadku zwycięstwa Pogoni grozi fioletowym spadek w dół tabeli chwilowo, a później — wogóle wyeliminowanie z extra-klasy.

Niewątpliwie więc i ze strony Turystów należy się spodziewać ofiarnej i ambitnej gry.

Doceniając sławę oraz cały szereg innych walorów b. mistrza Polski, niejeden nie marzy nawet o zwycięstwie Turystów, życząc fioletowym w najlepszym razie uzyskanie wyniku remisowego. A jednak nie należy się w tym wypadku zbytnio oddawać pesymizmowi.

Trzeba odmłodzić linję obrony i pomocy a fioletowi wyjdą zwycięsko z niedzielnego spotkania. Naszym zdaniem drużyna winna wyjechać do Lwowa w następującym składzie: **Aapoport (lub Michalski I) Karasiak, Włodarczyk, Zieliński, Szulc, Kahan, Hermans, Bałczewski, Frydman (który wspaniale zaprezentował się na meczu niedzielnym ze sokołem w Zgierzu na pozycji środkowego napastnika), Węglowski i Michalski II.**

Wierzymy, że zarówno I-sza drużyna fioletowych, jak i jej kierownictwo ocenią należycie tę aż nadto wysoką stawkę i dołożą tyle starań, aby zwyciężyć i zrehabilitować się za poniesioną z T. K. S-em ostatnio klęskę.

Druga drużyna łódzka, **Ł. K. S.** gościć **będzie słynną Cracovię** u siebie w domu. Z tego też powodu nie od rzeczy będzie pokrótce scharakteryzować tę świetną drużynę krakowską.

Styl i system gry Cracovii cechuje techniczne i taktyczne wykończenie. Skutek zaś jest taki, że Cracovia może mieć słaby dzień i może przegrać, lecz jej gra podobać się będzie zawsze.

Największą jednak zaletą Cracovii jest gra fair w całem tego słowa znaczeniu. Zdaje się, że nie mamy jeszcze w Polsce drużyny, któreiby kapitan, bez sędziego, usuwał własnych graczy z boiska za grę faul, jak to już dziesiątki razy uczynił kapitan Cracovji.

Ponad to koronkowa kombinacja drużyny podwawelskiego grodu sprawia, że jej gra trzyma wyobraźnię widza w ustawicznem napięciu i w tem właśnie tkwi powodzenie Cracovji, która jest drużyną, widzianą mile na wszystkich boiskach Polski.

Dawno już Łódź nie gościła u siebie Cracovji, jednej z najsympatyczniejszych a jednocześnie najsilniejszych drużyn w Polsce.

Ł. K. S. po zwycięstwie przypadkowem lecz niemniej zasłużonem nad Wisłą w Krakowie starannie przygotowuje się do niedzielnych zawodów. Odniesione zwycięstwo nad gośćmi będzie dowodem z jednej strony, że czerwoni przychodzą stale do formy zeszłorocznej oraz z drugiej, że zwycięstwo nad mistrzem Ligi, Wisłą, było w zupełności zasłużone.

Zainteresowanie meczem jst ogromne. Dość powiedzieć, że specjalnie zjeżdżają do Łodzi na niedzielny mecz sportowcy, pozostający obecnie na letniskach, aby być świadkami zmagań się czerwonych z biało - czerwonymi. Dlaczegoż się oddawać pesymizmowi i liczyć się ze zwycięstwem gości, jak to wielu już czyni, jeżeli wziąć pod uwagę klęskę Wisły od łodzian i wiarę we własne siły zawodników Ł. K. S-u.

Obu drużynom łódzkim życzymy powodzenia i zwycięstwa z niedzielnymi przeciwnikami.

W innych miastach rozgrywać jeszcze będą mecze z I-ej rundy. I tak już w sobotę **Polonja gra z Legją.** Najprawdopodobniej zwycięsko z tej walki wyjdzie Polonia, będąc obecnie w lepszej formie i kondycji fizycznej niż Legja, która dużo straciła od wiosennej formy. Musimy pamiętać, iż Polonja w niedzielę pokonała Pogoń.

W niedzielę **Warszawianka podejmuje u siebie najsilniejszą żydowską drużynę, Hasmoneę ze Lwowa,** której mimo iż stoi obecnie na dwunastem miejscu, przepowiadają spadek do kl. A

Siły obu drużyn są równe. Więcej jednakże szans na zwycięstwo posiada Warszawianka jak boisko, publiczność i t. p.

Śląsk, najsłabsza drużyna w Lidze. Gra ostatni swój mecz I-ej rundy z Wartą u siebie. Odmłodzona drużyna grała znacznie lepiej na meczu z Wisłą niż poprzednio, a wynik remisowy wisiał w powietrzu. Warta, która znalazła się na pierwszem miejscu tabeli, nie powinna lekceważvć Śląska, gdyż może się to na niej srodze zemścić. Przy dobrej grze swego zespołu — zwycięstwo ma Warta zapewnione.

Wreszcie **Czarni goszczą usiebie we Lwowie T. K. S.,** drużynę, która stale poprawia się w formie. Czarni, po ostatnich wynikach jak można sądzić, winn odprawić mistrza Pomorza z kwitkiem do domu.

O ile ubiegła niedziela była „czarną" dla drużyn lwowskich, o tyle nadchodząca będzie napewno „jaśniejszą", a Lwów zamieni rolę z Łodzią, gdzie brać sportowa mimo wszystko przypuszcza o klęskach na obu frontach, t. j. ŁKS-u z Cracovią oraz Turystów z Pogonią.

Mistrzostwo kl. A. Ł. Z. O. P. N-u.

Sobotnie i niedzielne spotkania.

Po kilkutygodniowej przerwie w spotkaniach drużyn o mistrzostwo klasy A. Ł. Z. O. P. N. zawody II rundy potoczą się w szybkiem tempie.

Już kilka meczów doszło do skutku, a mianowicie: **Turyści — Sokół (Zgierz),** gdzie wspaniałe zwycięstwo odniosła drużyna fioletowych, **G. T. S. G. — Widzew,** szczęśliwie wygrany przez biało-czarnych oraz **Orkan — P. T. C.,** przynoszący dwu zespołom po jednym cennym punkcie.

***

W nadchodzącą sobotę, dnia 21-go lipca r. b. odbędą się w Łodzi dwa spotkania drużyn kl. A., które walczą o tytuł „mistrza Łodzi" na rok 1928.

Na boisku W. K. S. o godz. 5-ej po południu gra **Hakoah z G. M. S-em.** Tym razem zwycięstwo biało - niebieskich pozostaje pod znakiem zapytania, albowiem Grono odmłodziło drużynę i poprawiło się nieco w formie. Z tego też względu walka będzie trwała do upadłego, zwłaszcza, że obu drużynom dotąd grozi spadek do kl. B., więc każdy utracony punkt będzie już zadatkiem na spadniecie drużyny...

O tej samej porze na boisku przy ul. Wodnej **Turyści I B spotkają się w rewanżowym meczu z „Unionem".**

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięży drużyna fioletowych, która ostatnio łatwo rozprawiła się z Sokołem na boisku w Zgierzu.

Nie wyklucza to, aby Union nie mógł wyrwać Turystom punkt względnie dwa, zwłaszcza, iż zieloni obecnie przychodzą do formy.

Ostatni mecz I-ej rundy pozostał do rozegrania Prośnie z W. K. S-em na stadjonie w Kaliszu. Obie drużyny od kilku tygodni nie pokazywały się na murawie, przeto stawianie horoskopów co do przypuszczalnego zwycięzcy byłoby conajmniej nie na miejscu. Mecz ten wyznaczono na niedzielę, godzinę 5-tą po południu.

W Łodzi, **Ł. K. S. walczy z Ł. T. S. G.** na boisku pierwszego o godz. 10 zrana. Z meczu tego na zwycięzcę typujemy drużynę czerwonych, która pod okiem trenera p. Lintzmajera robi znaczne postępy. ŁTSG. jeśli nie będzie grało lepiej niż na meczu w ubiegłą niedzielę z Widzewem — straci dwa cennepunkty.

P. T. C. odprawi Sokół zgierski do domu z porażką, mając ten plus, iż gra na swoim boisku i że jest bezwzględnie lepszą technicznie i taktycznie drużyną. Zawody odbędą się na boisku Kruszendera o godz. 5-ej po południu.

Wreszcie serję meczów kl. A. w dniu 22 lipca zamyka **Widzew, mierzący swe siły z Orkanem.** Boisko przy ul. Wodnej od godz. 10-ej rano będzie świadkiem gry drużyn, reprezentujących dwa odległe krańce miasta.

Orkan po kilku niepowodzeniach przychodzi powoli, lecz stale do wspaniałej wiosennej formy. Będzie chciał też za wszelką cenę pobić „widzewiaków".

Ci ostatni winni pamiętać, iż wynik meczu można uważać za miarodajny dopiero z końcowym gwizdkiem sędziego, i nie opadać na laurach, zapewniwszy sobie prowadzenie, gdyż przyjdzie chwila, iż przeciwnik wyrówna, uzyska decydującą nawet o zwycięstwie bramkę, a dla Widzewa będzie już zapóźno nawet wyrównać... O tem trzeba pamiętać!

Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie i zgromadzi liczne rzesze widzów, rekrutujące się z sympatyków obu drużyn.

***

Tabela mistrzostw kl. A. Ł. Z. O. P. N. po dzień 16 b. m. przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1. Turyści	12	22	44:20
2. Ł. T. S. G	12	21	45:13
3. Orkan	12	15	32:16
4. P. T. C.	12	14	28:17
5. Ł. K. S.	11	13	30:17
6. Widzew	12	12	21:17
7. W. K. S.	10	10	22:13
8. Hakoah	11	9	17:31
9. Sokół	12	8	22:18
10. G. M. S.	11	6	14:26
11. Union	11	5	13:37
12. Prosna	10	1	11:37

Charakterystycznie przedstawiają się wyznaczenia zawodów, uskutecznione przez Wydział Gier i Dyscypliny o mistrzostwo kl. B. na dzień 22 i 23 lipca r. b.

W poprzednich swych komunikatach W. G. i D. podał, iż dnia 22 b. m. walczą o mistrzostwo kl. B. następujące drużyny:

1) Odrodzenie —Kraft, godz. 5 pp. boisko Odrodzenia;

2) Oratorjum — T. U.R., godz. 3 pp. boisko ŁKS-u.

Na dzień 28 b. m. wyznaczono spotkanie mistrzowskie Kraft — Kadimah, godz. 5 pp., boisko W. K. S.

Tymczasem z komunikatu W. G. i Dysc. z dnia 18 lipca, nr. 31, dowiadujemy się, iż dalszy ciąg rozgrywek (II rundy) przedstawia się następująco:

Dnia 22 b. m. Oratorjum — Hasmonea (dogrywka 22 minuty), boisko przy ul. Wodnej, godz. 3 pp.; Kraft — Strzelecki, boisko W. K. S., godz. 3 pp., Szturm — Odrodzenie, boisko S. S. K. M., godz. 10 rano.

Dnia 28 lipca: Kadimah — Hasmonea, boisko Ł. K. S., godz. 5 pp.; Oratorjum — Kraft, boisko przy ul. Wodnej, godz. 5 pp.

Z powyższego widać, iż drużyny, wyznaczone w poprzednich komunikatach W. G. i D. na zawody w dn. 22 i 23 b. m. mają — według komunikatu z dnia 18 b. m. (nr. 31) za przeciwników inne drużyny, wobec czego staną wobec zagadki.

Nie będą bowiem wiedzieli z kim i kiedy grają, bowiem winny trzymać się wszystkich komunikatów W. G. i D. do nr. 31. włącznie.

Czy nie zakrawa to wszystko na skandal?...

Łódzcy motocykliści startują

do wszechpolskiego biegu.

W najbliższą niedzielę 22 lipca r.b. na Górnym Śląsku odbędzie się wielki wszechpolski wyścig motocyklowy.

Trasa biegnie z Gisowca przez Muszki, Wesołą, Kraszewy, Kosztary, Brzezinkę do Mysłowic i Goszowca, a więc drogą okrążną. Bieg odbędzie się bezwzględu na pogodę. Jedno okrążenie wynosi 27.4 klm. Trasa dl amaszyn o 250 k. cm. wynosi 5 okrążeń a wiąc 137 klm. ponad 250 k. cm. i dla maszyn z doczepką 8 okrążeń t.j. 219 klm.

W Łodzi jedynie sekcja motocyklowa S.S. Union w yścigach tych ma wziąć udział. Wyjechać mają: motocykliści Nestler, Szeinborn i Kuss. Ostatni jest zwycięzcą wielkiego raidu okrężnego Łódź-Poznań - Bydgoszcz - Warszawa.

Zawodnicy mają wyjechać w piątek celem zapoznania się z trasą.

Mecz Cracovia — Ł. K. S.

prowadzi p. Brzeziński z Poznania.

Niedzielne zawody w piłkę nożną pomiędzy ŁKS, i Cracovią o mistrzostwo Ligi, które wzbudziły w kraju olbrzymie zainteresowanie prowadzić będzie sędzia z Poznania p. Brzeziński.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Ł. K. S. — Cracovia

Wynik meczu ______ dla drużyny ______

Turyści — Pogoń

Wynik meczu ______ dla drużyny ______

Imię i nazwisko ______

Adres ______

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.